

1986 / czerwiec / nr 10

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY

XI.

Tylko do użytku organizacyjnego



10

Informator

Nr 10.

Skawina: czerwiec 1986 rok

(Kazimiera Skalubowa)

W PIERWSZOMAJOWE ŚWIĘTO.....

Wiosny zielenią pierwszomajowo
dziś nasze miasto rozkwita.
Kwiatem jabłoni, biało - różowo
i złotym słońcem nas wita.

Po rannym deszczu niebo jaśniejsze
i dym z kominów trochę blednieje
ulice nasze są radośniejsze
i szare miasto dzisiaj pięknieje.

Odświętny wygląd mają ulice
Kościuszki, Buczka i Słowackiego.
Którędy pochód do rynku zmierza
wychodząc z placu wiecowego.

Czerwień się z bielą miesza i płynie
ponad głowami w barwnym pochodzie,
jest nas około pięciu tysięcy
dorośli, dzieci, skawińska młodzież.

Ci, co o wolność naszą walczyli,
o każdy skrawek ojczystej ziemi
i ci co Polskę z ruin wznosili.
Chylimy czoła dzisiaj przed nimi !

I rówieśnicy Polski Ludowej
którzy nie znają koszmaru wojny.
Los im pozwolił żyć i pracować
w czasach niełatwych, ale spokojnych.

I ci najmłodszy, którzy chcą wierzyć
w jasną swą przyszłość czynem pisaną,
jutro Ojczyzny z radością tworzyć,
Mądrością silni - dziś zdobywaną.

Przyszli Ci wszyscy, dla których drogie
Jest to co polskie, białe - czerwone,
co dumę wzbudza i radość w sercu,
co wspólnym trudem jest wciąż wznoszone.

SKAWINA Z RATUSZOWYCH OKIEN

Rozmowa przeprowadzona z Dyrektorem Miejskiego Domu Kultury m. St. Stanisławem DANIŁOSIEM - przez Sekretarza Towarzystwa Przyjaciół Skawiny Zbigniewa Raczyńskiego w dniu 22 maja 1986 roku.

TPS. - Przed kilkoma tygodniami objął Pan stanowisko Dyrektora Miejskiego Domu Kultury - jak Pan, jako „stary” działacz i praktyk, ocenia stan organizacyjny i merytoryczny kultury w naszym środowisku?

Dyr. MDK. - Nazwał mnie Pan „starym” działaczem i praktykiem. To zaszczytne nazewnictwo zobowiązuje mnie do wyjaśnienia dlaczego podjąłem pracę zawodową w kulturze.

Otóż moje zainteresowania kulturalne sięgają daleko wstecz. Już w szkole średniej, jako działacz ZWM, a potem na studiach, jako ZMP-owiec, działałem społecznie organizując życie kulturalne wśród młodzieży.

Po ukończeniu studiów w 1956 r. jako świeżo upieczony absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, podjąłem pracę kulturalno - oświatową w Zakładowym Domu Kultury Huty im. Lenina i tam zdobywałem już samodzielnie „szlify” działacza i pracownika kultury.

Okres ten wspominam z dużą satysfakcją, bowiem wiedziałem na pewno, że tam jestem potrzebny. Był to okres trudny a zarazem owocujący w sukcesy: okres kształtowania zrębów kultury socjalistycznej a także kształtowania „człowieka z marmuru”, nieco innego, jak bohater filmowy Andrzeja Wajdy, ale jest to tylko mój osobisty pogląd.

Po 16 latach pracy w Hucie im. Lenina, już jako w miarę „dojrzały” praktyk, podjąłem pracę w Krakowskim Domu Kultury „Pałacu pod Baranami” kierując pracą merytoryczną i organizacyjną wszystkich placówek kulturalno - oświatowych byłego województwa krakowskiego.

Po reorganizacji administracyjnej przeniósłem się do Miejskiego Domu Kultury w Proszowicach a po 6 latach do Ośrodka Kultury Wsi ZMW „Scena Ludowa” w Krakowie. Ten okres pracy przybliżył mi w dużej mierze problemy kulturalne w środowisku wiejskim, bowiem jest to środowisko bliskie mojemu sercu, gdyż sam się z niego wywodzę.

Natomiast moje obecne przejście do Skawiny było podyktowane chęcią podjęcia*jeszcze jednej próby, i myślę, że już ostatniej, unormowania dotychczasowych działań kulturalnych oraz podniesienia rangi Skawiny na mapie kulturalnej miejskiego województwa krakowskiego i nie tylko. Czy moje zamierzenia w zakresie organizacji i upowszechnienia kultury w mieście i gminie zostaną zrealizowane, zależy to tylko od zrozumienia i przychylnego ustosunkowania się władz miejskich a także aktywnego wsparcia społecznych działaczy.

Jak oceniam stan organizacyjny i merytoryczny kultury w Skawinie ?
 Myślę, że na kompleksową ocenę jeszcze za wcześnie. Natomiast uważam, że w mieście i gminie istnieją bogate tradycje kulturalne i jest tu wielu twórców i autentycznych działaczy społecznych, nie skażonych jeszcze chęcią zysków materialnych. Przykładem tego jest, między innymi, prężnie działające Towarzystwo Przyjaciół Skawiny.

Uważam, że jest to istotny potencjał ludzki, na którym należy oprzeć wszelkie poczynania kulturalne.

Oceniając ogólnie stan obecny kultury w Skawinie, należy stwierdzić obiektywnie, że jest tu wiele pozytywów, ale także wiele nie cierpiących zwłoki potrzeb, które należy podjąć do realizacji. Myślę tu, przede wszystkim, o daleko idącej koordynacji w sterowaniu kulturą.

TPS. - Budynek „Sokoła”, który niektórzy mieszkańcy Skawiny utożsamiają z zamkiem kazimierzowskim - stał się Miejskim Domem Kultury - jak Pan ocenia funkcjonalność tego obiektu oraz połączenie jego tradycji z przyszłą rolą ?

Dyr. MDK. - Mówiąc szczerze, budynek byłego „Sokoła”, w którym znalazł swoją siedzibę Miejski Dom Kultury, jest tylko namiastką domu kultury, z prawdziwego zdarzenia. O ile mi wiadomo, już dzisiaj gospodarze miasta myślą o budowie wielofunkcyjnego obiektu kulturalnego.

Z uwagi na szerokie zamierzenia kulturalne, będziemy zmuszeni zwrócić się z uprzejmą prośbą do innych instytucji kulturalnych i użyteczności publicznej o udostępnienie nam swoich pomieszczeń.

TPS. - W Skawinie istnieje kilka zakładów mających liczne, miejscowe załogi, wartościową produkcję i bogatą tradycję - a których działalność kulturalna jest prawie niedostrzegalna w środowisku - jaką drogą widzi Pan możliwość zintegrowania tej działalności, rozbudzenia załóg do współdziałań oraz zdobycie środków na niezbędne wydatki ?

Dyr. MDK. - To prawda, że w Skawinie jest kilka placówek kulturalnych zakładowych i spółdzielczych, nie mają one jednak dotychczas wypracowanych kierunków działania kulturalnego dostosowanego do powszechnego odbioru. Myślę, że należałoby w tym przypadku, podjąć próby wyspecjalizowania tych placówek w określonych wybranych formach kulturalnych przy pełnej ich koordynacji.

Ponadto daleko idąca współpraca klubów zakładowych z Miejskim Domem Kultury posiadającym wyspecjalizowaną kadrę, pozwoli na szersze oddziaływanie kulturalne nie tylko na rzecz załogi ale i całego społeczeństwa. Oczywiście propagowanie wysokiej rangi imprez kulturalnych, wymaga dużych nakładów finansowych, ale jest to jedynie uzależnione od akceptacji dyrekcji zakładów oraz zrozumienia czym jest kultura dla każdego człowieka.

TPS. - Narzekamy i krytykujemy - a przecież w naszych wsiach oraz szkołach średnich i świetlicach osiedlowych dzieje się dość dużo. Zespoły zajmują wysokie lokaty, zdobywają uznanie, są zapraszane itd. - jak spopularyzować istniejące życie kulturalne ?

Dyr. MDK. - Faktem jest, że szczególnie w środowisku wiejskim i szkolnym, notuje się duże ożywienie, kulturalne głównie z dziedziny folkloru. Jest to na pewno dużą zasługą Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” oraz dyrekcji szkół, które z pełnym zrozumieniem traktują upowszechnienie kultury nie szczędząc sił i środków, a także gospodarzy miasta, którzy wszelkie inicjatywy kulturalne wspierają finansowo i merytorycznie przez dotychczasowy Miejsko - Gminny Ośrodek Kultury.

Natomiast wszystkie działania kulturalne oparte o bogate tradycje regionalne będą prezentowane na bieżąco w nowo otwartym Miejskim Domu Kultury.

TPS. - A teraz proszę o kilka zdań o planach MDK na najbliższą przyszłość ?

Dyr. MDK. - Trudno byłoby mówić o wszystkich zamierzeniach kulturalnych Miejskiego Domu Kultury. Przytoczę tu tylko niektóre kierunki działania. Na pewno położymy duży nacisk na organizację amatorskiego ruchu artystycznego w oparciu o młodzież szkolną i pracującą, będziemy propagować i upowszechniać najcenniejsze wartości - kultury narodowej, tej wyrosłej z tradycji i współczesności. Ponadto wiele działań kulturalnych podejmiemy w środowisku wiejskim celem wzbogacenia dotychczasowych form pracy na wsi. Z imprez o szerszym zasięgu, Miejski Dom Kultury wspólnie z Ośrodkiem Kultury Wsi ZMW „Scena Ludowa” już w miesiącu październiku br. będzie współorganizatorem Ogólnopolskiego konkursu pod nazwą „Sztafeta Piosenki Zaangażowanej” Mam nadzieję, że impreza ta będzie cieszyła się dużą frekwencją.

Tych kilka ogólnych propozycji nie wyczerpuje tematu, ale tylko sygnalizuje niektóre zamierzenia, a jaki będzie ostateczny kształt, zależy od wielu czynników obiektywnych oraz aktywnego uczestnictwa społeczeństwa w odbiorze dóbr kulturalnych.

TPS. - Dziękuję za rozmowę.

(Zbigniew Raczyński)

N A S Z E S P R A W Y

Informacja o działalności Towarzystwa Przyjaciół Skawiny

Walne Zgromadzenie Sprawozdawcze, które jest najważniejszym wydarzeniem w naszym życiu organizacyjnym, zaszczytliwi swym udziałem Sekretarz KMG PZPR Tow. Edward KANIA, Naczelnik MiG Ryszard ORDUTOWSKI, który reprezentował również Prezydenta Miasta Krakowa, Dyrektor MGOK Krzysztof WATOR oraz

przedstawiciele miejscowych zakładów pracy. Większości naszych członków oraz Kołom Młodzieżowym znany jest przebieg Walnego Zgromadzenia, problemy dyskusji, w której głównym tematem, oprócz działalności Towarzystwa, były sprawy komunalne i ochrona środowiska. Wypowiedzi niektórych dyskutantów, a było ich piętnastu, wskazywały nie tylko drogi polepszenia naszej działalności a przede wszystkim metody zdobycia większych środków materialnych oraz wzbogacenia ilościowego i jakościowego zbiorów, ale wysunęły szereg postulatów pod adresem władz. Wypowiedzi te dotyczyły sprawy przydzielenia lokalu na ekspozycje zbiorów i organizowanie wystaw, przydzielenie niezbędnych pieniędzy na zakupy twórczości artystycznej miejscowych artystów ludowych, rekonstrukcje różnych przedmiotów związanych z miejscowym folklorem jak np. szopka skawińska, poszerzenia działalności edytorskiej, opracowanie i wydanie nowego folderu, opracowania graficznego plansz i wykonania facsymil różnych aktów historycznych i map z okresu średniowiecza. Niektórzy dyskutanci poruszyli sprawę poszerzenia działalności kulturalnej w mieście a przede wszystkim zwiększenia informacji o planowanych imprezach oraz uzyskanych wynikach w różnych pokazach, konkursach i wystawach.

Wiele krytycznych uwag padło pod adresem władz administracyjnych oraz przedsiębiorstw komunalnych nie tylko za nieporządki ale również przewlekające się remonty ulic, nieuporządkowaną politykę budowlaną i złą organizację ciągów komunikacyjnych. Ze szczególną troską poruszono sprawy ochrony środowiska zagrożenia ekologicznego wynikłą z koncentracji przemysłu oraz wyniszczenia drzewostanu i terenów zielonych.

Pozytywnie oceniono podjęte starania uporządkowania centrum miasta i osiedli po okresie zimowym oraz prowadzony szerokim frontem proces zazieleniania skwerów, ulic, rynku i ogródków przyblokowych. „Starzy” mieszkańcy porównywali zmiany, które nastąpiły w okresie ostatnich dziesięcioleci, a nawet wysuwano propozycje aby poprzez czyny społeczne włączyć starszych wiekiem członków Towarzystwa do akcji upiększania miasta.

W wyniku dyskusji, materiałów sprawozdawczych oraz w oparciu o Statut Towarzystwa uchwalono „program działania”, który podajemy w pełnym brzmieniu, gdyż stanowi on wytyczenie kierunków naszej pracy i zobowiązuje do działania wszystkich członków Towarzystwa tak w roku bieżącym jak i latach nadchodzących:

P R O G R A M D Z I A Ł A N I A

1. W dalszym ciągu kontynuować zbieranie eksponatów, dokumentów, przedmiotów kultury materialnej związanych z historią i folklorem naszego regionu w celu przyszłego wyeksponowania ich w muzeum miejskim Skawiny.
2. Prowadzić wzmożoną działalność informacyjno - propagandową poprzez wydawanie „Informatara”, gazetek ściennych, folderów, opracowanie plansz oraz

organizowanie spotkań, odczytów, wystaw, prelekcji itp.

3. Współdziałać z Miejsko - Gminnym Ośrodkiem Kultury na odcinku organizowania imprez, konkursów, spotkań i obchodów o charakterze regionalnym i folklorystycznym.
4. Czynić starania u Władz miasta aby pamięć i zasługi ludzi związanych z historią i przeszłością Skawiny były wyeksponowane poprzez nadawanie imion ulicom, placom czy też budynkom publicznym oraz by nazwiska takich osób były podawane do publicznej wiadomości.
5. Kontynuować działalność wśród młodzieży poprzez szerzenie wiedzy o mieście i gminie Skawina, organizowanie prelekcji i spotkań, udzielanie pomocy merytorycznej Kołom Młodzieżowym w zakresie przeszłości oraz bieżących wydarzeń kulturalnych.
6. Organizować wycieczki dla dorosłych do miejsc pamięci narodowej i muzeów, oraz nawiązać współpracę z towarzystwami o podobnych zadaniach w innych miastach.
7. Kontynuować pracę nad redagowaniem „Kroniki” oraz pomagać gromadzić materiały prasowe i fotograficzne do kroniki.
8. W szerszym zakresie prowadzić działalność ochrony środowiska naturalnego, nawiązywać współdziałanie z organizacjami zajmującymi się tymi zagadnieniami tj. Polskim Klubem Ekologicznym i Towarzystwem Ochrony Przyrody.
9. Utrzymywać stałe kontakty z Członkami Towarzystwa, pobudzać ich do aktywności i współdziałania.
10. Zacieśnić współpracę z miejscowymi zakładami i instytucjami oraz organizacjami społeczno - kulturalnymi w celu uzyskania pomocy w pracy Towarzystwa, zbiórce eksponatów do izby pamięci powstawania przemysłu, szerzenia wiedzy o zwyczajach i obrzędach regionalnych, nawiązywać kontakty z twórcami ludowymi i zespołami amatorskimi.

Program nasz stwarza możliwości szerokiej współpracy wszystkim członkom - oczekujemy czynnego udziału.

Przypominamy nasz adres :

Towarzystwo Przyjaciół Skawiny – ul: Buczka 17 (pawilon)

Sekretariat czynny: poniedziałki w godz. od 10 - 17,

wtorki, środy i czwartki w godz. od 10 - 14.

Telefon: 76-23-30

(Marian Pajęczkowski)

SPOŁECZNOŚĆ ŻYDOWSKA SKAWINY W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM I W LATACH OKUPACJI HITLEROWSKIEJ

Skawina w latach 1920-1939 liczyła około cztery tysiące mieszkańców a w tym około 500 osób wyznania mojżeszowego.

W podobnym stosunku zamieszkiwali Żydzi i w innych miastach Polski południowej w przeciwieństwie do miast Wielkopolski, gdzie procent ten był znikomy a nawet były miasta, w których Żydów nie było w ogóle. Z Polakami łączyły ich więzy wielowiekowego sąsiedztwa, kontakty gospodarcze, polityczne, czasem towarzyskie. Różnił język, obyczaje, religia. Nieraz dzieliły ich spory i konflikty. Kres temu wszystkiemu położyła okupacja hitlerowska przynosząc zagładę tysiącletniej społeczności polskich Żydów.

Wracając do lat międzywojennych w Skawinie, uważam, że czytelnika zainteresuje jaki był przekrój socjalny społeczności żydowskiej.

Istniejący wtedy w Skawinie przemysł zatrudniał po kilkanaście osób narodowości żydowskiej, naturalnie na stanowiskach kierowniczych. Fabryka „Francka” zatrudniała 3 do 5 osób pochodzenia żydowskiego jako podróżujących sprzedawców, gdyż taki system sprzedaży stosowano. Dzisiejsze Skawińskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych zwane wtedy „Szamotką” zatrudniały około 20 Żydów na stanowiskach od prokurenta do chemika. Nie było w tym nic dziwnego, gdyż współwłaściciel był Żydem, więc przyjmował swoich ludzi. Właścicielem rafinerii nafty był Griffel a browaru Halpern, którzy również chętnie zatrudniali Żydów. W mieście w wolnych zawodach pracowało dwóch adwokatów i jeden lekarz, rzemiosło uprawiali dwaj piekarze, rzeźnicy, krawiec, fryzjer, oraz zegarmistrz. Reszta zajmowała się handlem w sklepach dużych i małych rozlokowanych w rynku i jego okolicy. Handlowano wszystkim a najwięcej było sklepów spożywczych typu „szwarc, mydło i powidło”. Nieszczęściem jednak było prowadzenie przez Żydów wyszynków piwa i wódki, bowiem tam dawano na kredyt, co sprzyjało rozpijaniu robotników. Knajp takich naliczyłem cztery. Groteskowo wspomina się dzisiaj mały sklepik „Messingera”. Był on w budynku, który dzisiaj nie istnieje a znajdował się naprzeciw obecnej stacji benzynowej. Wchodziło się do niego przez połówkę małych drzwi, które potraçały dzwonek sygnalizujący czyjeś wejście. Za drzwiami stała beczka żelazna z naftą (światła elektrycznego w Skawinie było niewiele) i prymitywną pompką do napełniania butelek. Dalej beczka śledzi, kapusty kiszonej, drewnianka na podpałkę i wiele innych towarów. Na ladzie stała specjalna kolumna z kilkoma gatunkami kawy ziarnistej oraz pudła z herbatą. Największą radością dla dzieci były olbrzymie landryny i inne cukierki przechowywane w szklanych, hermetycznie zatkanych kloszach oraz „chleb świętojański”. Każdy mieszkaniec wiedział, że chleb i kajzerki (bułki) najlepsze były od Springutta, zegarek

mógł ci naprawić poczciwy garbusek Foerster a ubranie, płaszcz a nawet futro można było kupić u Jakuba Kleinbergera. Można by tak wymieniać jeszcze wiele sklepów a każdy z nich miał swoją specyfikę, swój sposób zdobywania klienta i zwalczania konkurencji.

Trzeba tutaj jeszcze wspomnieć, że skawiński handel w każdy czwartek wspomagany był przez przyjeżdżających furmankami Żydów z Podgórze i Wieliczki. Rozbijali oni w rynku stragany przeważnie z ubiorami i artykułami pierwszej potrzeby.

Ciekawe były żydowskie obyczaje, misteria religijne i rytuały. Domem modlitwy, w którym się spotykali tylko mężczyźni była „bóżnica” przy ul. Kazimierza Wielkiego (obecnie obok stacji Pogotówia Ratunkowego). Częściowo była ona przebudowana lecz główne cechy architektury pozostały. Ponieważ mieszkałem długie lata blisko tego budynku, miałem możliwość zaobserwowania wielu obrzędów. W każdą sobotę od rana schodzili się do bóżnicy odświętnie ubrani Żydzi, trzymając w ręce książki. Odświętne ubranie składało się z atlasowego, czarnego płaszcza, czarnych z tego samego materiału spodni typu pumpy (poza kolana), białych pończoch, białej kamizelki, czarnych lakierków i okrągłej czapy otoczonej lisim futerkiem. Z szyi zwisał długi szal biały w czarne paski. Dzisiaj można to zobaczyć na starej fotografii lub niektórych filmach.

Na środku bóżnicy było podwyższenie, to miejsce dla prowadzącego modły. Tutaj przez kilka godzin kiwając się jak wahadło, Żydzi wydawali z siebie monotone zawrozczenia popadając w ekstazę.

W miesiącach letnich przypadają u Żydów święta „Kuczek” obchodzone specjalnie uroczyście. Nieodłącznym atrybutem tych świąt były szałas z gałęzi, które pragnęła mieć każda rodzina żydowska. Budowano w ogrodach altany, a kto nie miał innych możliwości, budował sobie szałas na balkonie. Dach był otwierany. Tam spożywano posiłki i modlono się. Skoro mowa o jedzeniu, to wiązało się z nim wiele ciekawostek. Jedzono dobrze i obficie, a potrawy przyrządzano już w piątek. Sobota była dniem, w którym Żyd nie podróżował, nie brał pieniędzy i nie pracował. Nawet nie palono w piecu a jeśli zachodziła taka potrzeba, to czyniła to siła najemna. Wszystko musiało być „koszerne”, to znaczy odpowiednio przygotowane. Drób (najchętniej gęsi i kury) były tylko podzrynane jednym cięciem i pozostawione do powolnego wykrwawienia się. Tak samo zabijano bydło rogate bowiem wieprzowina była dla Żydów zakazana. Poderżnięta krowa musiała sama dokonać żywota. Był to ubój rytualny, który starano się zwalczać jako niehumanitarny, jednak bez skutku. Spożywano tylko przednią część zwierzęcia a tylną sprzedawano w sklepach po cenach obniżonych. Ryby były przyrządzane na kilka sposobów a najpopularniejszym był „karp po żydowsku” znany do dziś. Spożywano dużo cebul i czosnku. Dobre jedzenie zapijano śliwowicą. Pierwsza noc okupacji zniosła ubój rytualny i wiele innych obrzędów. Jak wielce ówczesne władze były toleran-

cyjny może świadczyć następujący przykład: Fabryka Cykorii i Namiastek Kawowych - Henryka Francka Synowie, raz w roku produkowała cykorię „koszerną” tj. na użytek społeczeństwa żydowskiego w całej Polsce. Cykoria pakowana była w rolki z normalnym polskim napisem oraz otrzymywała naklejkę zieloną z napisem hebrajskim. Do dzisiaj starsi pracownicy dawnego „Francka” pamiętają, że przed rozpoczęciem produkcji cykorii koszernej, wszystkie urządzenia i maszyny były gruntownie oczyszczane a nadzór nad czyszczeniem i później nad produkcją sprawował przedstawiciel rabinatu.

Masowo była spożywana „maca” tj. placki okrągłe z mąki pszennej i wody całkowicie postne. Cienkie ciasto było gęsto radełkowane, aby można je łatwo łamać.

Tak sobie żył i rozmnażał się naród żydowski przez długie lata, kształcił swoje dzieci w polskich szkołach i na studiach wyższych. Nie zapomniano jednak o nauce ich dzieci religii i języka hebrajskiego. Były organizowane przy bóżnicy specjalne kursy tych przedmiotów.

Symboliczną niemal wymowę ma fotografia Rady Miasta z lat trzydziestych: obok burmistrza, wśród innych jej członków widzimy proboszcza i ówczesnego rabina, bowiem żydowska część naszej społeczności współuczestniczyła w życiu Skawiny aż do wybuchu wojny.

Rządy faszystowskich Niemiec przyniosły zagładę 6 milionów Polaków: dla Żydów oznaczały totalną zagładę. Tragedia Żydów skawińskich często wspominana jest przez starsze pokolenie.

(Jerzy Łopiński)

PROBLEMY EKOLOGICZNE

Rozpatrując jakiegokolwiek środowisko pod względem zagrożenia ekologicznego należy ocenić jego stan istniejący, uwarunkowania i bariery ekologiczne.

Jeśli chodzi o stan istniejący i uwarunkowania dla naszego rejonu (Skawina, Kraków) to są mniej lub więcej znane. Należałoby przypomnieć bariery ekologiczne dla naszego obszaru; i tak:

1. Klimat

Rejon nasz odznacza się niskim komfortem klimatycznym. Składają się na to między innymi:

- złe warunki wentylacyjne (słabe wiatry, duża ilość cisz, częste występowanie warstw hamujących),
- duża wilgotność powietrza i często występujące mgły.

Następuje systematyczny spadek nasłonecznienia oraz wzrost wilgotności powietrza i opadów atmosferycznych, wskutek obecności w atmosferze aktywnych jąder kondensacji pochodzenia przemysłowego.

2. Emisja zanieczyszczeń do atmosfery

Wśród zanieczyszczeń gazowych na pierwsze miejsce wysuwają się między innymi tlenek węgla, dwutlenek siarki, tlenek azotu itp.

Np. stężenie SO_2 na obszarze wokół Elektrowni, w latach 1972 - 1974 utrzymywało się na poziomie około $0,5 \text{ mg } SO_2 / 100 \text{ cm}^2 / \text{dobę}$. Dane te nie obrazują w pełni sytuacji, bowiem w wilgotnym klimacie Krakowa i Skawiny mamy często do czynienia z „wyplukiwaniem” gazów toksycznych prowadzącym do powstania aerozolu kwasu siarkowego, jak też aerozoli innych żrących kwasów nieorganicznych.

3. Skazenie podłoża.

Pod wpływem siarki i niektórych metali ciężkich (ołowiu, kadmu, cynku) akumulowanych w glebach, stwierdza się zmiany bio i geochemiczne. Skutki tych zmian to degradacja gleb, niszczenie sadów i upraw rolnych. Uprawa okolicznych ziem wymaga zatem wysokich nakładów na środki agrochemiczne.

4. Woda

Jednym z progów ekologicznych dla rozwoju miast jest ilościowy deficyt czystej wody, który dotyczy np. Krakowa i Skawiny. Wynika z tego, że Kraków położony jest na terenie ubogim w wodę.

5. Odpady

Zakłady przemysłowe kierują rocznie dużo odpadów na składowiska zajmując na ten cel kilkaset ha gleb. Nie mniejszy problem stanowią odpady komunalne. Wspólnym problemem wysypisk przemysłowych i komunalnych w naszym regionie jest przepuszczalność podłoża i płynące stąd zagrożenie skażenia wód. Trzeba odejść od tradycyjnych metod magazynowania i zastosować termiczną metodę utylizacji odpadów (spalanie).

6. Hałas i wibracje

Gwałtowny rozwój motoryzacji przy złym stanie pojazdów, złej jakości dróg i torowisk oraz dużym natężeniu ruchu, prowadzi do olbrzymich uciążliwości powodowanych przez hałas i drgania. Wibracje i drgania są też nieobojętne dla zabytków. Hałas dokucza nie tylko w zatłoczonym centrum, ale również i w peryferyjnych osiedlach.

7. Zagrożenie zdrowia mieszkańców

Zanieczyszczenie powietrza, gleby i wody wpływa szkodliwie na stan zdrowotny mieszkańców. Powoduje to wysoką zachorowalność. Pyłowe i gazowe emisje powodują choroby dróg oddechowych, układu krążenia, centralnego systemu nerwowego.

8. Niszczenie zabytków

Stwierdzono szybką i stale nasilającą się erozję zabytków kamiennych i tynków, głównie pod wpływem kwaśnych aerozoli. Obecność związków siarki i innych w powietrzu działa niszcząco na wszystkie dzieła sztuki. W środowisku kwaśnym

następują nieodwracalne procesy „zabielania” malowideł ściennych, zmiany barw w obrazach, rozkład spoiw i materii celulozowych (np. tkanin), powstawanie „złośliwej” patyny na metalach.

9. Zagrożenie roślinności

Stwierdza się daleko posunięte zmiany bio i geochemiczne w glebach, co prowadzi do ich degradacji (zanikanie próchnicy), niszczenia szaty roślinnej, upraw i sadów oraz flory bakteryjnej w glebie. Zaburzeniu podlega funkcjonowanie całych ekosystemów (szczególnym przykładem jest tutaj Puszcza Niepołomska).

10. Konkluzja

Zważywszy na opisane powyżej uwarunkowania ekologiczne, stan regionu (Skawina, Kraków) związany z charakterem przemysłu, ogrzewaniem mieszkań i komunikacją, na tle bardzo niekorzystnych warunków klimatycznych, zachodzi konieczność odpowiedzi na pytanie co do dalszego rozrostu aglomeracji krakowskiej.

Dalszy rozrost regionu jest trudny do pogodzenia z jego podstawowymi funkcjami i spowoduje także pogorszenie się warunków ekologicznych.

(Barbara Nawrot)

ZAMEK „BABETTY”

„Babetta” jest skawińską legendą, lecz zamek w Skawinie istniał naprawdę. Wybudowany został prawdopodobnie jeszcze za życia króla Kazimierza Wielkiego. W każdym razie był już w r. 1394, bowiem wójt skawiński Michał Pusznik otrzymał jako uposażenie wójtostwa zamek, w którym zamieszkał.

W XIV w. istnieje w Polsce wielki ruch budowlany. Skawina prezentuje typ zamku nizinnego, zbudowanego na sztucznym nasypie na terenie nizinnym, nad brzegiem rzeki Skawinki i założonego na planie prostokąta. W Małopolsce w zasadzie panował typ zamku górsko - wyżynnego. Zamek skawiński stanowi pod tym względem wyjątek i typem swym zbliża się raczej do regularnych zamków Polski Północnej. Również Skawina stanowi wyjątkowy w Małopolsce typ zamku nadwodnego. Zamek skawiński był czymś pośrednim pomiędzy typem zamku miejskiego i wspierającego. Położony był bowiem tuż przy murach miejskich, ale nie w ich obrębie. Flankował miasto od strony rzeki oblewającej go bezpośrednio, a zapewne również sztuczną fosą oddzielającą go od miasta. Położony na sztucznym nasypie miał basztę czteroboczną. (Z. Kaczmarczyk „Monarchia Kazimierza Wielkiego”). Istnieją również domniemania, że zamek skawiński powstał w miejscu „komory celnej” na rzece Skawince, który to obiekt wymieniany jest w starych dokumentach historycznych.

Brak jest materiałów źródłowych stwierdzających, że zamek skawiński w okresie kazimierzowskim był murowany. Syn wspomnianego wójta Michała Pusznika - Rafał kanonik i oficjał krakowski, około r. 1450 przebudowuje zameczek i chyba

zostaje ta budowla wówczas wymurowana. O wyglądzie tego zamku po przebudowie można mieć pewne wyobrażenie na podstawie „Kroniki świata” Hartmanna Schedla z r. 1493, oraz szkicu na zachowanym planie miasta Skawiny z r. 1663, którego to szkicu powiększoną kopię posiada w swoich zbiorach Towarzystwo Przyjaciół Skawiny.

Okazała i wysoka budowla nakryta prostym dachem z kominem i pięcioma oknami jest identyczna z zamkiem lub jego głównym fragmentem. (J. Miłkowski „Najstarszy widok Skawiny”).

Na planie miasta z r. 1663 zamek posiada jedną basztę i znajduje się tuż przy murach miejskich, lecz poza ich obrębem.

Nie wiadomo kiedy uległy zniszczeniu skawińskie mury obronne oraz zamek. Być może, że część obwałowań została zburzona w XVII w. w czasie najazdów Szwedów - w każdym razie na pewno był to początek ruiny.

Starsi Skawinianie uważają, że zamek „przebudowany bardzo” istniał jeszcze w początkach XX w. że jest to dzisiejsza budowla znajdująca się w parku miejskim.

Zubożenie Skawiny oraz zupełne zniszczenie murów obronnych i zamku przedstawia relacja z r. 1863 - „Szczątki muru obronnego niegdyś miasta Skawiny, już ledwo w śladach poznasz - ku wschodowi nad rzeką Skawinką, zobaczysz ostatki wałów, a na pagórku pokazują małe g r u z y zamczyska” (I. Łeptowski - „Przegląd zabytków przeszłości w okolicach Krakowa”).

Zamek skawiński stanowił z początku miejsce zamieszkania wójta, a w w. XVI stał się również skarbcem okolicznej szlachty, która przechowywała tu swoje archiwa rodzinne i kosztowności. Zapewne także w zamczku skawińskim goszczono ważniejsze osobistości odwiedzające Skawinę.

Sam król - fundator miasta, Kazimierz Wielki musiał przebywać przez jakiś czas w Skawinie (czyżby przyjeżdżał tu też dla innych celów, aniżeli polityki państwa?), bowiem dnia 3 lipca 1364 (!!!) wydaje stąd ustawę dotyczącą kapeluszników krakowskich.

Był w Skawinie także Władysław Warneńczyk i tu na zamku skawińskim ustalono „że wojna z Turkami ma być kontynuowana”. Skutki tej decyzji okazały się dla młodego władcy tragiczne, gdyż w 1444 r. poniósł on śmierć na polach pod Warną.

W r. 1454 przybywa do Skawiny i zatrzymuje się tu przez 3 dni narzeczona króla Kazimierza Jagiellończyka, późniejsza królowa Polski - Elżbieta wraz ze swoją liczną świtą. Zatrzymał się również w Skawinie, a nawet tu przenocował Władysław Jagiellończyk w swej podróży do Czech w celu objęcia tronu królewskiego. Był tu także jego ojciec, król Kazimierz Jagiellończyk.

Niewątpliwie zamek był ważną budowlą militarną oraz polityczną, co wynika z częstych odwiedzin go przez królów z rodu Jagiellonów, którzy pobyt w nim (nocleg) traktują jako etap w swych podróżach. Musiał on być budowlą dość

pokaźną i reprezentacyjną, gdyż świty możnowładców były nie tylko liczne, ale uczestniczyli w nich wysoko postawieni książęta i rycerze. Nie jesteśmy zdziwieni, że do dziś w Skawinie opowiadają legendy o tunelach prowadzących z zamku skawińskiego do Tyńca i na Wawel.

(Bronisław Bieś)

KLUB NAUCZYCIELI NOWATORÓW „NOVUM”

Podstawowym celem wszelkich działań innowacyjnych jest ich nowa jakość. W środowisku pedagogicznym działania takie dotyczą przede wszystkim metod nauczania, nowych sposobów organizacji pracy, nowych pomocy dydaktycznych lub innego niż dotychczas ich wykorzystania.

Innowacje i nowe formy pracy mogą występować również w działalności opiekuńczej i wychowawczej. Nazwa „nowatorstwo pedagogiczne” wydaje się być najbardziej odpowiednia dla tego ruchu będącego podstawą postępu pedagogicznego.

Obecnie w świecie potrzeba nam szczególnie dobrych i nowoczesnych form pracy a szansą na ich odnalezienie i rozpropagowanie są kluby nauczycieli nowatorów. Kluby takie powinny być organizacjami służącymi wymianie myśli i doświadczeń między nauczycielami. Kluby mogą być również centrum gromadzących na danym terenie informacje o działalności twórczej nauczycieli, oraz pomagać w popularyzacji wśród nauczycieli nowatorskich prac i pomysłów w formie artykułów i odczytów pedagogicznych.

Wychodząc z powyższych założeń grupa nauczycieli szkół skawińskich postanowiła zorganizować Klub Nauczycieli Nowatorów i zaprosić do współpracy wszystkich zainteresowanych nauczycieli z terenu Miasta i Gminy Skawina.

Już 25 kwietnia 1985 r. na spotkaniu grupy założycielskiej, której przewodniczyła mgr Czesława Gołąb - wizytator Wydziału Oświaty i Wychowania - ustalone zostały podstawowe cele i zadania Klubu, jak również jego nazwa: Klub Nauczycieli Nowatorów „Novum”. Inicjatywa ta spotkała się z życzliwym poparciem władz oświatowych. Ustalono, że miejscem spotkań członków Klubu będzie Filia Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Skawinie. Na kolejnym spotkaniu ustalono strukturę organizacyjną, oraz formy pracy Klubu. Za najważniejsze zadanie uznano propagowanie działalności nowatorskiej wśród nauczycieli naszego Miasta i Gminy przyjmując, że klub jest otwarty dla wszystkich nauczycieli zainteresowanych unowocześnieniem form i metod pracy. Ze względu na różnorodność zainteresowań w Klubie utworzone zostały sekcje przedmiotowe: wychowania przedszkolnego, nauczania początkowego, ogólna i bibliotekarska. Wybrano również przewodniczącego Klubu, którym został mgr Lech GRELA, nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 1, oraz viceprzewodniczącą - mgr Zofię BIEŚ kierowniczkę Filii Biblioteki. Wybrano też przewodniczących poszczególnych sekcji:

- sekcji wychowania przedszkolnego przewodniczyć będzie Zofia Stasiaczek -
- wicedyrektor Przedszkola nr 1.
- Przewodnictwo sekcji nauczania początkowego powierzono Cecylii Tworzydło -
- emerytowanej nauczycielce Szkoły nr 3.
- Przewodniczenie sekcji ogólnej zaproponowano mgr Czesławie Gołąb - dyrek-
torowi Szkoły w Kopance.
- Organizacji sekcji bibliotekarskiej podjęła się mgr Zofia Bieś.

Istnieje w literaturze pedagogicznej wiele określeń i definicji nowatorstwa. Najbardziej trafne według mnie określenie innowacji w oświacie podał Tadeusz Karwat. Stwierdził on, że termin „innowacja pedagogiczna” oznacza w szerokim znaczeniu pojawienie się lub wprowadzenie czegoś nowego, czego jeszcze nie było. Choć również oznacza on odnowienie tego, co dawniej było dobre. W aspekcie tego określenia nowatorstwa, na kilku wybranych przykładach chciałbym przedsta-
wić różnorodność tematyki i form nowatorskich, jakie wnoszą do naszego klubu jego członkowie.

Sekcję wychowania przedszkolnego reprezentują nauczycielki przedszkoli, w których od 1983 r. wprowadzony jest eksperyment w zakresie rozwoju mowy i myślenia, pod kierunkiem dr Marii Kielar. Sekcją opiekuje się metodyk wycho-
wania przedszkolnego mgr Ewa Tarnopolska. Członkinie ceki kompletują ciekawe konspekty i pomoce naukowe dotyczące tematyki objętej eksperymentem w tym celu, aby korzystać z nich mogli inni nauczyciele nie posiadający doświadczenia pedagogicznego. Najwięcej ciekawych materiałów wnosi do klubu przewodnicząca sekcji Zofia Stasiaczek.

Bogatym doświadczeniem pochwalić się może sekcja nauczania początkowego. Jej członkinie opracowały i zgromadziły w Klubie liczne materiały do wykorzystania przez zainteresowanych nauczycieli jak np. plany pracy, kodeksy ucznia, konspekty i programy. Bogaty i różnorodny dorobek Sekcji jest zasługą przewodniczącej Cecylii Tworzydło czynnie zaangażowanej w pracy Klubu od początku jego istnie-
nia, zachęcającej innych nauczycieli do upowszechniania doświadczeń. Podkreślić należy wkład pracy innych nauczycieli m.in. Janiny Zwolańskiej, Marii Bednarczyk, Ireny Świadek, Aleksandry Kapusty, Jadwigi Młyńskiej i innych.

Sekcja Ogólna grupuje nauczycieli różnych przedmiotów stosujących nowa-
torskie formy i metody w swej pracy pedagogicznej. M. in. wychowawca świetlicy Janina Janczak opracowała odczyt na temat: „Scenariusz zabawy karnawałowej w świetlicy”, Maria Kowal - nauczyciel języka rosyjskiego ze Szkoły nr 1 prowadzi eksperymentalne nauczanie metodą reproduktywno - kreatywną, mgr Lech Grela -
- przewodniczący Klubu nauczyciel muzyki w Szkole nr 1 stosuje wiele metod nowatorskich, urządził również wzorową pracownię muzyki a w procesie dydakty-
cznym stosuje elementy metod Kodaly'a i Orrfa, jest autorem artykułu pt. „W jaki sposób możemy pomóc sami sobie” opublikowanego w czasopiśmie „Wychowanie

Muzyczne" nr 3/85, prowadzi zespół muzyczny oraz przygotował odczyt pt. „Audycje słowno - muzyczne w procesie dydaktycznym”.

Podstawowym zadaniem Klubu na najbliższą przyszłość jest popularyzacja idei nowatorstwa pedagogicznego wśród nauczycieli oraz gromadzenie najciekawszych efektów twórczej pracy (np. wzorcowe konspekty, pomoce naukowe, scenariusze imprez, plany pracy itp), aby tworzyły one bank ciekawych i sprawdzonych pomysłów i rozwiązań, z którego będą mogli korzystać nauczyciele zainteresowani doskonaleniem swej pracy.

Informacje: mgr Lech Grela - Szkoła nr 1 - tel. 76-18-82,

mgr Zofia Bieś - Biblioteka - tel. 76-26-10

Spotkania: 1-szy poniedziałek m-ca - sekcja wychowania przedszkolnego

2-gi poniedziałek - sekcja nauczania początkowego

3-ci poniedziałek - sekcja ogólna,

4-ty poniedziałek - sekcja bibliotekarska.

godz. 15 - 17 - Biblioteka Pedagogiczna.

(Kazimierz Dymanus)

OBCHODY X-ciolecia ZSMP W SKAWINIE

W dniu 27. 04. 1986 r. Skawiński Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej obchodził 10 lat swojego istnienia.

Na uroczystość przybyły władze społeczno - polityczne Miasta i Gminy Skawina, oraz przedstawiciele Zarządu Krakowskiego ZSMP.

Kolega Ryszard Jarguz przedstawił dorobek i osiągnięcia organizacji młodzieżowej minionego X-lecia.

Działaczy aktywistów oraz weteranów ruchu młodzieżowego uhonorowano odznaczeniami i odznakami.

Zarząd Główny ZSMP przyznał Srebrne Odznaczenia im J. Krasickiego Józefowi Styrylskiemu.

Prezydium Zarządu Krakowskiego ZSMP przyznało Odznakę Za Zasługi dla ZSMP Ziemi Krakowskiej: Helenie Zimny, Barbarze Leśniak, Januszowi Suderowi, Władysławowi Nieckuli, Zbigniewowi Tyćcowi, Stanisławowi Czeremudze, Stanisławowi Borowikowi, Leszkowi Kucowi, Andrzejowi Paluchowskiemu, Janowi Lechowi.

Zarząd Krakowski ZSMP przyznał Złotą Odznakę „MŁODZIEŻ DLA POSTĘPU” Bożenie Łęckiej oraz Srebrne Odznaczenia Młodzież dla postępu Koleżankom: i kolegom: Józefie Nowak, Elżbiecie Czopek, Małgierzacie Celary, Grażynie Kapuście, Zygmunтови Okarmusowi, Edwardowi Niechajowi, Andrzejowi Czernemu, Andrzejowi Majcherczykowi, Andrzejowi Krawcowi, Andrzejowi Sokołowskiemu, Kazimierzowi Czernemu i Kazimierzowi Wróblowi a byłym przewodniczącym: Leduchowskiej Marii, Chodackiemu Janowi, Maślance Ryszardowi wręczono pamiątkowe Dyplomy Zarządu Krakowskiego.

Po zakończeniu oficjalnej uroczystości odbyła się część artystyczna, którą rozpoczął zespół „Jurczycanie” działający od 1985 r. przy „Klubie Rolnika” w Jurczycach. Choreograf zespołu mgr Eugenia Majewska przygotowała specjalny program z okazji X-lecia ZSMP, a klubowa - pani Krystyna Myśliwiec troskliwym okiem doglądała podopiecznych.

Należy wspomnieć o założycielach zespołu „Jurczycanie”, a są nimi: Krystyna Myśliwiec, Stanisława Szopka i Adam Woźniczka.

W zespole występuje młodzież zrzeszona w organizacji ZSMP. Piękne stroje i barwne widowisko wzbudziło zachwyt i uznanie.

Obchody X-lecia uświetniła także młodzież Koła ZSMP w Zelczynie przy którym od dwóch lat pod kierunkiem Bożeny Łęckiej działa grupa baletowo - kabaretowa. Zaprezentowała ona program, który publiczność nagrodziła gromkimi brawami.

Obchody X-lecia zakończyły się zabawą trwającą do białego świtu. Skawińska Młodzież ZSMP pod wodzą przewodniczącego ZMG Wiesława Górala i v-ce Przewodniczącego Józefa Sołtysa pokazała, że można połączyć pracę dla Ojczyzny i regionu z rozrywką w sposób kulturalny i pożyteczny.

Uroczystość obchodów była pięknym ukoronowaniem pracy Młodzieży ZSMP naszego regionu, co znalazło także odzwierciedlenie w fakcie zajęcia przez Zarząd Miejsko Gminny III miejsca we współzawodnictwie X-lecia ZSMP w woj. krakowskim, natomiast I miejsca przez Koło ZSMP z Zelczyny we współzawodnictwie X-lecia ZSMP kół wiejskich.

(Józef Nowak)

FLISACY SPOD SKAWINY

Był czas kiedy Skawinką płynęła czysta, rybna woda, był czas kiedy dziewczyny wity wianki i rzucały je do Wisły, a chłopaki z Samborka i Kopanki szli „na flis”.

Jak uczy historia, splaw towarów rzeką Wisłą, sięga czasów piastowskich. Włóczkowie splawiali drzewo Sołą i Wisłą z puszczy żywieckich dla dworu królewskiego na Wawelu. Flisacy płynęli z sołą z Ujścia Solnego, pod prąd do rzeki Przemszy i dalej na Śląsk, ciągnęły Wisłą galary z pszenicą do Gdańska, a towary zamorskie sprowadzane przez zamożnych kupców wystawiane były na sprzedaż nad brzegiem rzeki w Płocku, Warszawie i Krakowie.

Mało jest dziś dokumentów, na podstawie których można by spisać historię flisaków regionu Skawiny. Poza fragmentarycznymi wzmiankami znajdującymi się w różnych starych kronikach - dopiero dokumenty Urzędu Gospodarczego w Tyńcu z lat 1817 - 1872 znajdujące się w Archiwum Państwowym w Krakowie tzw. „Akta kamery tynieckiej” pozwalają na bliższe zapoznanie się z ruchem flisactwa w XIX wieku. Znajdujemy tam: wykazy osób, które otrzymały paszporty „defluidacyjne”, prośby o wydanie paszportu, potwierdzenia i prospekty posesorów wsi w sprawie

wydania takich dokumentów przede wszystkim osobom, które nie uprawowały pańszczyzny oraz oryginalne paszporty potwierdzone przez władze celne na trasie przepływu flisaka.

Urząd Gospodarczy w Tyńcu wydawał paszporty na flis „poddanym” z wsi: Tyniec, Kostrze, Bodzów, Skotniki, Opatkowice, Sidzina, Buków, Rzozów, Samborek, Kopanka, Pozowice i Łączany.

Udającego się „na flis” zwanego flisakiem czekała na galarze nie tylko ciężka praca ale okazja zwiedzenia świata, toteż kandydatów było sporo. Uciekali chłopci nie chcąc odrabiać pańszczyzny, chłopcy w wieku poborowym, a czasem mężowie od mniej kochanych żon, o czym świadczy poniższa anegdota: „mieszkańcy Kopanki opowiadają o ostatnim flisaku Mikołaju Chmielarczyku, chłopie wysokim, co to z niejednego pieca chleb jadł, że gdy urodził mu się syn, chcąc odprawić sute chrzciny tak powiedział do żony. „Słuchaj trzeba dziecku godne chrzciny sprawić, ja idę na flis na dwa tygodnie, żeby co grosza przywieźć. Pojechał. Gdy wrócił do chaty, rozgląda się po domu i pyta gdzie chłopak? „Ano, już do wojska poszedł” - odpowiada żona. Tacy to byli flisacy - domatorzy.

Ale praca na galarze była naprawdę trudna. Przewodzący konwój, zwany „rotmanem” był pierwszym po bogu. Płynął czołnem wskazując drogę galarom. Zastępcami rotmanów byli „przednicy”, którzy kierowali tzw. koleją czyli zespołem 6 - 8 galarów. Doświadczonemu rotmanowi podlegało kilku przedników. Załogę krypy tratwy stanowili flisacy oraz uczący się zawodu „frycami” lub „lizakami” zwanymi. Każdy rotman miał swego patrona - kupca, dla którego woził sól, węgiel, skóry pszenicę lub inny towar specjalizując się nie tylko w prawidłowym zabezpieczeniu towaru przed zawilgoceniem i ułożeniem ale również kontaktami z urzędami celnymi i handlarzami.

Znany był tzw. galar czernichowski, osiemnaście metrów długi i osiem szeroki, ładowano na niego po 50 ton węgla, lub sześćset korcy (48 ton) zboża. W gwarze flisackiej galary do przewozu soli nazywano „bykami”, zaś do przewozu zboża używano „kryp”, drzewo wiązano w „tratwy” drewnianymi wiciami.

W drogę ruszano z początkiem kwietnia. Przejazd flisa do celu i z powrotem nazywał się „ryzą”. Niektórzy robili jedną lub dwie ryzy i w końcu lipca, na czas żniw, wracali do domów. Jedna ryza z solą do Warszawy trwała dwa tygodnie, a do Gdańska sześć tygodni. Bywało, że w ciągu lata flisak robił pięć i sześć ryz. Przejazd galarów odnotowywano w paszportach w komorach celnych, które znajdowały się we wszystkich granicznych i ważniejszych miastach. Powrót z ryzy nie zawsze odbywał się tzw. „trybarką”, tj. galarem ciągnionym w górę rzeki przez konie i tak było, gdy był ładunek powrotny. Częściej wracano pieszo, gdyż galar sprzedawany był na opał ze względu na wysokie koszty transportu w górę rzeki.

Droga z Gdańska trwała pieszo wiele dni, toteż młodzi chłopcy ustawiali ze zmęczenia, a starzy flisacy żartowali z nich: „Nie płacz, nie, choćbyś tutaj

nie wiem jak długo siedział, to i tak za dziesięć dni będziesz w domu". Popędzał przecież głuptasów.

Wybierający się w drogę flisak zabierał do torby podróżnej zwanej „opiołką”: kaszę, groch, słoninę i chleb aby jak najmniej wydać na zakup żywności, bo przecież opłata za pracę tzw. „myto” wypłacana co tydzień, wynosiła do 1 marki dziennie i stanowiła zabezpieczenie na całe życie. Rotman zarabiał trzykrotnie więcej.

Potrawy gotowali flisacy na galarach. Nazwy i receptury niektórych potraw dotrwały do czasów międzywojennych jak np. „fiutka” czyli „sekulatka” tj. zupa z kaszy, słoniny, ziemniaków, cebuli i pieprzu - przyjadana chlebem. Na pewno gdy zapasy się wyczerpały, a myto poszło na wypitkę, gotowano „garus” czyli zupę z rozgotowanych śliw.

Ale życie flisaka pełne było przygód - wolne i „światowe”. Uciekano więc z marnych skrawków ziemi w Kopance, Samborku czy Rzozowie, pisano podania poprzez urzędy gminne, kłaniano się posesorom - właścicielom majątków wiejskich - aby tylko dostać „paszport defluidacyjny”, w którym w języku polskim i niemieckim był nie tylko opis wyglądu flisaka, (fotografii przecież nie było), ale bardzo ważny zapis: „Wszystkich zatem Władz zagranicznych wojskowych i cywilnych uprasza się, ażeby rzeczzonego flisaka wolno i bez przeszkody tam i na powrót przepuszczaly, w czem przy każdej sposobności wydarzonej wzajemność zachowana będzie” (Paszport Tomasza Bojara z Kopanki z 4. IV. 1839) Był to dokument bardzo ważny, toteż gdy zagubił go Marek Klimas z Bukowia - zatrzymany został na granicy rosyjskiej i długo przesiedział w więzieniu w Kielcach. Zwykle paszporty trzymał rotman, on załatwiał ich pieczętowanie w komorach celnych i dopiero flisak odbierał go przy zakończeniu „ryzy”. To jeszcze jeden dowód władzy otmana. Toteż sława niektórych rotmanów jak np. Obazy ze Skotnik, Spólnika, Słomki i Misterka z Tyńca, czy Michnika z Czernichowa - znana była wśród flisaków. A była to dość liczna grupa, gdyż np. w r. 1830 trudniło się tym zawodem 282 osoby, z czego 119 z Tyńca (13 z Kopanki), a w 1840 r. ilość ich wzrosła do ponad 400 osób (31 z Rzozowa i 20 z Kopanki). Wieś Czernichów słynęła nie tylko z flisaków, ale wytwarzała galary, łodzie oraz sprzęt jak np. wiosła i to w znacznych ilościach. Kontrakt na rok 1808 - 1809 wynosił kwotę ponad 3,5 tys. zł reńskich - co było sumą niebagatelną.

Rybacy łowili ryby we Wiśle pomiędzy Łączanami o Krakowem śpiewali wiele pieśni, które były na pewno pieśniami flisaków. Na wsiach nodwiślańskich przewisło „fryc” oznaczało chłopaka mało bystrego i nierozgarniętego. A gdy ktoś lenił się w robocie, mówiono: „Ocho, pewnie jego dziadek na flis chodził”. Ale to były tylko żarty - gdyż naprawdę praca flisaka była ciężka, wymagała wyrzeczeń i hartu, była czasem cięższa od pracy pańszczyźnianej - ale tak to już jest - chłopcom wiejskim w górach pachniał „zbój” - a nad Wisłą ciągnęło młodzież „na flis”. - ... a woda w Wiśle była czysta i rybna a dziewczęta puszczały wianki.

(Jerzy Raczyński)

„S O K Ó Ł”

„Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat....”
śpiewali..... i poszli.....
był rok dziewięćsetny czternasty
.....świat płonął.....
Verdun.... Jeszcze Polska... Pałac Zimowy....
dwie wojny
i dwa zmartwychwstania
wpisali w historię Sokoli
czterdziesty piąty, początek Ludowej
koniec tragedii – niedoli
Została po nich legenda
dom – sala – kurtyna
na miejscu zamku kazimierzowskiego
..... w Skawinie
Skawinka płynie ku Wiśle
czas biegnie naprzód – jak zwykle
stare mury dom kultury
da znów radość – życie nowe
rozśpiewane, kolorowe.

DOM KULTURY

Szkoda, że taki mały
ale, że jest – to ważne
Jest sala w której kiedyś
życie płynęło różnie.
Nowy wystrój – marmury
i mamy dom kultury
Będą tańczyły zespoły
dzieci z tej i tamtej szkoły.
Życie popłynie weselej,
ochotniej, odważniej, śmielej
zahuczy muszli koncha
park zmieni swe oblicze
miast bud i kupy śmieci
zapłoną kultury znicze
Mury nasiąknięte radością
stuletnią chyba prawie
zaśpiewają pieśń
nową piękną
zatańczymy wśród drzew na trawie.